Nr 9. Kraków, 3 Marca 1894. Rok IV.

‹KRAKUS› wychodzi w każdy Piątek wieczorem.

Administracya w księgarni «Spółki wydawniczej polskiej.»

Redakcya przy ulicy Straszewskiego l. 22.

# KRAKUS

Prenumerata wynosi:

**w Krakowie**

rocznie . . 2 złr. 60 c.
półrocznie 1 › 30 ›
kwartalnie — 65 ›

**z przesyłką pocztową**

rocznie . . 3 złr. — c.
półrocznie 1 › 50 ›
kwartalnie — 75 ›

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym,

oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.

## KATEDRA NA WAWELU.

II.

### Kaplica i trumna św. Stanisława, Biskupa i Męczennika.

Kaplica św. Stanisława stoi w samym środku Katedry krakowskiej w miejscu, gdzie nawa główna przecina się z nawą poprzeczną. W tej kaplicy na ołtarzu dźwiga czterech aniołów, kutych ze srebra, trumnę srebrną, mieszczącą w sobie relikwie św. Stanisława. Ale nie tutaj było pierwsze miejsce wiecznego spoczynku śmiertelnych szczątków świętego patrona naszego i grób Jego nie od samego początku taką miał postać, jak dzisiaj się oczom naszym przedstawia. Z tego powodu, nim przystąpię do opisu dzisiejszego grobu św. Stanisława, opowiem, gdzie on się znajdował i jak wyglądał przed wybudowaniem dzisiejszej kaplicy.



Kaplica i trumna św. Stanisława, Biskupa i Męczennika.

Zwłoki św. Stanisława pogrzebiono pierwotnie w tym samym kościele św. Michała na Skałce, w którym go w r. 1079 spotkała śmierć męczeńska. Dopiero w lat dziesięć później, dnia 27 września 1088 roku przeniósł Biskup krakowski Lambert zwłoki poprzednika swego uroczyście do kościoła katedralnego św. Wacława na górze Wawelu. Tam złożono je w grobie murowanym w środku kościoła; wiedzieć jednak trzeba, że środek pierwotnej Katedry na Wawelu, zbudowanej przez Władysława Hermana, był tam, gdzie dziś kaplica królewska Wazów. Na święte zwłoki zbudowano sarkofag czyli wielką kamienną trumnę nakrytą z wierzchu złotą blachą, na której były wyryte obrazy męczeńskiej śmierci Biskupa i napis łaciński w tych słowach: „Grób ten kryje zwłoki błogosławionego Stanisława, który, gdy powstał przeciw bezbożności króla Bolesława, męczeńską śmiercią przeniósł się do przybytku niebios. Szczęśliwy, komu Bóg nagrodą, a gwiazdy siedliskiem“. Według przepisów Kościoła katolickiego tylko tego zmarłego zwłoki mogą spoczywać ponad posadzką kościoła, który uroczyście uznany został przez Kościół za świętego lub błogosławionego i którego Papież jako świętego lub błogosławionego publicznie światu ogłosił. To też i świętego Stanisława kości spoczywały w grobie podziemnym aż do roku 1254, bo chociaż cudami słynął jako święty, jednak Kościół dopiero w tym roku go kanonizował i zaliczył go publicznie w poczet Świętych Pańskich.

Dopiero kiedy wyrok Stolicy Apostolskiej ogłosił go całemu światu jako świętego Biskupa i męczennika podniesiono zwłoki Jego dnia 8-go maja roku 1254-go z wielką czcią i uroczystością z grobu pod posadzką kościelną i złożono je w trumnie i relikwiarzach na ołtarzu, wzniesionym w środku Katedry krakowskiej, w tem miejscu, na którem do dnia dzisiejszego ku czci wiernym spoczywa.

Na tę uroczystość zebrali się w wielkiej liczbie Biskupi polscy, niemniej opaci, proboszczowie, kanonicy

i inni prałaci, tudzież wszystkie zgromadzenia duchowne, nie tylko z Krakowa, ale i z innych kościołów dyecezyi. Zjechali też i książęta polscy, jako to: Bolesław Wstydliwy, książę krakowski i sandomirski, który wtedy uważany był jako monarcha polski; Przemysław, książę wielkopolski i poznański; Kazimierz, książę kujawski i łęczycki; Ziemowit Mazowiecki i Władysław Opolski (trzeba bowiem pamiętać, że Polska wtenczas nie miała jednego króla, ale była podzielona na kilka księstw, a każde księstwo miało osobnego panującego księcia). W obecności tych książąt i niezliczonego mnóstwa ludu zwłoki św. Stanisława przez zgromadzonych Biskupów z grobu wydobyte, winem obmyte i podniesione ukazano ludowi zebranemu, wzywającemu pomocy św. Stasława. Potem kościołom katedralnym i innym główniejszym kolegiatom, kościołom zakonnym i parafialnym rozdano po cząstce relikwij, głowę zaś, ręce i inne przedniejsze członki wraz z prochami świętego zostawiono kościołowi krakowskiemu. Małżonka króla Bolesława, św. Kunegunda, będąc obecną przy tej uroczystości wyprosiła sobie tę łaskę u posłannika papieskiego, u Arcybiskupa i Biskupów, że święte szczątki św. Stanisława sama owijała w tkaniny złote i srebrne, drogiemi kamieniami ozdobione, i złożyła je w kosztowne relikwiarze, z których jeden większy miał kształt trumny. Tę trumnę i te relikwiarze ustawiono na sarkofagu, t. j. na wielkiej skrzyni kamiennej, która zarazem stanowiła mensę ołtarza. Oprócz trumny na tym ołtarzu, którego boki były okryte bogatemi oponami, stał krzyż między dwoma świecami. Kapłan, sprawujący ofiarę Mszy św. na tym ołtarzu, z początku tylko Biskup lub kanonik Katedry krakowskiej, twarzą był obrócony do ludu. Ponad tym grobem wznosiło się środkowe sklepienie, przecięcie krzyża, utworzonego przez nawę główną a poprzeczną, wspierające się na czterech głównych filarach. Tak sklepienie, jakoteż filary i przyległe ściany obwieszone były znakami wojennemi, zdobytemi w bitwach na nieprzyjacielu, sztandarami czyli chorągwiami i buńczukami tatarskiemi i tureckiemi. Do najświetniejszych zwycięstw, jakie nad nieprzyjacielem odnieśliśmy, należy zwycięstwo, odniesione pod Grunwaldem nad Krzyżakami (o którem później więcej pomówimy) przez Władysława Jagiełłę w r. 1410. Zdobyliśmy tam 51 chorągwi, wniesiono je uroczyście do kościoła katedralnego w dzień św. Katarzyny roku 1411 i po odśpiewaniu *Te Deum laudamus*, rozwieszono je na chwałę Panu Bogu i św. Stanisławowi na ścianach przy grobie św. Stanisława z prawej i lewej strony i na dwóch wielkich filarach. O tych chorągwiach mówi Długosz, kanonik katedralny i dziejopis polski, że powinny być wiecznemi czasy strzeżone i przechowywane, ażeby trwała pamięć tak olbrzymiej i niesłychanej bitwy i odniesionego w niej zwycięstwa. Niestety w nieszczęściach, które później spadły na kraj nasz, wszystkie chorągwie przepadły.

W czasach późniejszych przybywa ku ozdobie grobu św. Stanisława bogaty tryptyk. Tryptykami nazywają się ołtarze lub obrazy szafiaste, składające się z trzech części: z części środkowej, czyli właściwej szafy, w której mieści się rzeźba lub obraz, i z dwojga drzwi również ozdobionych po obu stronach obrazami lub rzeźbami tak, iż kiedy jest otwarty, widać trzy obrazy: środkowy, który jest jakby w szafie, i dwa po bokach na otwartych drzwiach tej szafy; gdy jest zamknięty, widać obrazów dwa na dwóch skrzydlach drzwi.

Tryptyk, o którym mówimy, zrobiony był ze

## Święć święto, niedzielę!

Ułożył

*Wincenty Ból z Tatr.*

Przed bramą klasztoru,
Co stoi wśród boru,
I słynie cudami szeroko —
Rok cały ze łzami
Klęczała przed drzwiami:
Niewiasta z boleścią głęboką.

Jalmużny nie prosi,
Lecz tylko podnosi
I oczy i ręce do nieba;
Dostatnio okryta
A widać i syta —
Więc jakaż ją gniecie potrzeba?

Niejeden ciekawy
Jej bólów, jej sprawy,
Przystanie i zcicha zapyta;
Wtedy nieszczęśliwa
Swe piersi odkrywa
I szaty, któremi okryta.

I wszyscy struchleli,
Gdy nagle ujrzeli
U piersi nieszczęsnej: dwa węże
U ramion się zwiły,
Ssąc piersi co siły
I kłójąc jak ostre oręże.

Kobiecie tej młodej
Niezwykłej urody
Policzki jak szmata zbielały —
Lecz oczy choć łzawe,
I serce choć krwawe
Przez usta nadzieję szeptały:

srebrnych, złoconych blach, przytwierdzonych do desek. Na tych srebrnych blachach wyrzeźbione były następujące obrazy: w części środkowej wizerunek Trójcy Przenajświętszej, na skrzydłach zaś bocznych, z prawej strony obraz Najśw. Panny Maryi z Dzieciątkiem Jezus, z lewej obraz św. Jana Ewangielisty z kielichem w ręku. Lecz nie sam kruszec drogi, z którego był tryptyk zrobiony, i nie sama tylko staranność rzeźby stanowiły jego wysoką wartość! Zdumienie nas ogarnia, kiedy czytamy w starych pismach Katedry krakowskiej jego opis, ile go zdobiło i jak wielkich i kosztownych, drogich kamieni, dyamentów i pereł. Posłuchajmy tego opisu:

W dyademacie (t. j. koronie) nad Bogiem Ojcem jest najprzód rubin wielki i wielkiej wartości, trzy szafiry, trzy perły większe i 13 mniejszych. W dyademacie Ducha św. wielki dyament w trójkąt szlifowany, a w dyademacie Ukrzyżowanego Chrystusa cztery dyamenty i trzy perły. Przy prawej ręce w miejsce gwoździa dyament ostro zakończony, nad ręką Imię *Jezus* z rubinów. Przy lewej także dyament stożkowaty, a nad ręką napis *Christus* z rubinów. Na krzyżu 3 perły, obok krzyża po jednej i drugiej stronie złote kanaki, w jednym wielki szafir, w drugim perła. U nóg Chrystusa w miejsce gwoździa dyament piękny, ostro zakończony, poniżej krzyża dwie znacznej wielkości perły i dwa kanaki ozdobne: w jednym szmaragd piękny, w drugim rubin. Na tle całego obrazu rozsiane są drogie kamienie: rubiny, almadiny i balasy, tych jest 22, szafiry 2, dyament ostro zakończony, turkus, 9 pereł większych i 2 mniejsze.

Tyle to kosztowności zdobiło obraz środkowy! Tak samo drogiemi kamieniami, dyamentami i perłami ozdobione były boczne obrazy i ramy. Nie powtarzam tego opisu, aby nie nurzyć Czytelników; dodam tylko ogólnie, że boczne obrazy ozdobiło 20 drogich kamieni i 39 pereł, zaś ramy 17 drogich kamieni i 6 pereł. Po zamknięciu tryptyku, na zewnętrznej stronie drzwi, widać było dwa obrazy malowane na tle złotem.

*(C. d. n.)*

# Włościanie wielkopolscy.

(Pod rządem pruskim).

(Ciąg dalszy).

3. Mimo niezaprzeczonej oświaty, jaką się w Księstwie Poznańskiem włościanie odznaczają i przewyższają swoich braci w innych częściach Polski, zachowało się przecież pomiędzy ludem wielkopolskim bardzo wiele przesądów, zabobonów i guseł. Dziw, że tyle tego mogło się ostać do dziś wobec światła nauki, ale zdaje się, że zakorzenione głęboko, nie prędko jeszcze ustąpią. Bo zdarza się, iż nawet tacy z włościan, którzy uśmiechają się i wzdrygają ramionami, gdy mowa o przesądach, w głębi duszy przywiązują jednak do nich pewną wiarę. Taka to jest moc przyzwyczajenia, moc przesądu, przechodzącego z pokolenia na pokolenie, z dziada na wnuka.

Wierzą więc powszechnie w Wielkopolsce w pokazującego się *szatana*, którego nazywają czartem, djabłem lub biesem; w *pokutujące duchy*, *południce*, *krasnoludki*, *mory*, *czarownice* czyli w *opętane*, w *czary*, *zadania*, *założenia*, *uroki*, w *znaki*, *przepowiednie*, *wróżby*, w *sny*, *zaklęcia* i *zażegnywania*.

Djabeł pokazuje się niby zawsze w postaci Niemca

---

Jam ciężka grzesznica,
Więc słusznie znoszę cierpienia:
Jeśli kto ciekawy,
Niech słucha mej sprawy
Dla swego i bliźnich zbawienia.

Mam męża i dziatki
I wszelkie dostatki
W tej wiosce w pobliżu kościoła;
Lecz mnie się wydało,
To wszystko za mało,
Choć byłam najpierwszą wśród sioła.

Łakoma na cudze
O świcie się budzę
I biegnę na pole sąsiada:
Wnet trawa i ziele
Pod sierpem się ściele
W stos wielki u kępy się składa...

Zdyszana, spocona,
Calutka zroszona —
Już zbieram swą zdobycz do chaty:
Wtem błyśnie dokoła,
Ktoś imię me woła,
Jak gdyby głos matki przed laty....

Ach, Boże! mój Boże!
Okropnie się trwożę,
Co też to tu stanie się ze mną?
Wtem nagle wśród blasku,
Jakby na obrazku,
Królowa Anielska przedemną..

Więc ręce me składam,
Na ziemię upadam —
Drżąc cała na duszy i ciele —
A niebios Królowa
Od słowa do słowa
Przemawia jak kapłan w kościele...

we fraku, ale z kopytami, rogami i ogonem; zjawia się zaś najczęściej na rozstajnych drogach lub w lesie i obietnicą skarbów wyłudza zapis na duszę. Taki, który się da skusić, dopóki żyje, opływa we wszystko, ale też tylko póki życia, póty szczęścia i używania, po śmierci czeka pewne potępienie.

*Dusze* zmarłych, cierpiące w czyścu, pokazują się żyjącym, aby prosić o ratunek, o jałmużnę, modlitwę, lub Mszę św. na ich intencyą, a także, aby odpokutować za grzechy, na tych miejscach, gdzie grzeszyły. Lecz częściej jeszcze zjawiają się *potępieńcy*, w strasznej postaci, wyrzucając z ust ogień i siarkę, brzęczą łańcuchami, jęczą i wyją. Często znowu zajeżdżają czarną karetą, zaprzężoną czwórką karych koni. W tych miejscach, gdzie wyprawiają swoje harce, lud mówi, że tam pokutuje lub kusi.

Tysiące powiastek i opowiadań krąży pomiędzy włościanami o tych pokutujących duchach i ukazujących się strachach. Przytoczymy tu tylko dwie, które słyszeliśmy sami z ust osób twierdzących, że na własne oczy oglądały te dziwy. Pewna staruszka tak nam opowiadała:

„Miałam może lat ośmnaście, gdym się zgodziła do państwa T. we wsi S. jako pokojowa do usługi dziedziczki. Pani była wdową, miała tylko jednego syna, którego właśnie nie było w domu, gdym do S. nastała, ale widziałam go na portrecie. Jakoś w tydzień po mojem przybyciu na służbę, późno wieczorem, posłała mnie pani po pieczątkę do pokoju panicza. Pokój był na drugiej stronie sieni, więc wzięłam zapaloną świecę i poszłam. Wszedłszy do pokoju, ujrzałam panicza siedzącego na kanapie za stołem i przypatrującego mi się ciekawie. Spojrzałam na niego zdziwiona, ale nie śmiejąc nic mówić, wzięłam pieczątkę z biurka i wróciwszy do pani, zawołałam:

— Jaśnie pan przyjechał!

— Kiedy? Co ty mówisz? — zakrzykła pani — dziś przecie mi pisał, że dopiero za tydzień wróci!

— Ale już dziś wrócił, siedzi w swoim pokoju — odpowiedziałam.

Pani zadzwoniła i stary służący Jan wszedł do pokoju.

— Dawno pan przyjechał? — spytała pani.

— Ja nic nie wiem... — rzekł Jan — kiedyby przyjechał... Przecie drzwi zamknięte, a klucz u mnie w kredensie.

— Jakże? — mówi pani — toż Florentyna była u pana w pokoju i pan już tam jest.

— W Imię Ojca i Syna! — wykrzyknął — toć się panna chyba zdrzemnęła i...

Chciał jeszcze coś mówić, ale pani skinęła ręką i rozkazała, żeby szedł naprzód ze świecą do pokoju panicza; pani szła zaraz za Janem, a ja na ostatku, pewna swego, bom przecie nie była śpiąca i widziałam, że mi się nie śniło.

Jan drzwi otworzył, ale ledwo stanął na progu i spojrzał ku kanapie, wrzasnął przeraźliwie, świecę upuścił na ziemię i zostawiwszy nas w ciemności, sam uciekł. Mnie mrowie przeszło po skórze, a pani też drżącym głosem zawołała:

— Co ten człowiek wyrabia? Czy się upił, czy rozum stracił? Przynieś światło! — cofnęła się za mną do sieni.

Po chwili przyniosłam zapaloną świecę, weszłyśmy do pokoju, ale ten był pusty. Przeszłyśmy jeszcze dwa pokoje i salę, lecz nigdzie nie było żywego ducha.

---

„Kobieto łakoma!
Dostatek masz doma,
A bierzesz tę trawę, to ziele?!
Z własnością sieroty
Uciekasz przez płoty
A wiesz ty? że Suma w kościele? —

„Na cudze do żęcia
W Święto Wniebowzięcia
Przychodzisz nieszczęsna tak śmiele?
Nie wierzysz w karanie —
Łamiesz przykazanie,
Co Bóg dał: Święć święto, niedzielę!“

„Rok cały więc za to
Niech będzie zapłatą:
Pokuta — grzesznico dla ciebie...
Byś tu odcierpiała,
Bliźnim przykład dała,
Jak brzydkim grzech taki jest w niebie...

„Więc tu na tej roli,
Daję ci do woli,
Wybieraj i wezmij do chatki:
Rok cały niemocy
I we dnie i w nocy...
Lub pierś twa wykarmi dwa dziatki“...

Ach, Pani Wielmożna!
Pozwól, jeśli można,
Że rady mężowej zasięgnę:
Bo naszym zwyczajem
Radzić się nawzajem,
Więc ja tu za chwilę przybiegnę

Tak błagam tej Pani
Ze drżeniem, ze łzami,
Prędko się do męża udaję:
A mąż mój w rozpaczy
I ja nie inaczej,
Już chętniej na dziatki przystaję...

— Musiało ci się zdawać — mruknęła pani i wróciwszy do siebie, kazała mi zawołać Jana.

Stary służący, który od dziecka u państwa T. służył, siedział w kredensie i twarz miał ukrytą w dłoniach.

— Panie Janie — rzekłam — czegoście wy uciekli? Pani się gniewa, macie zaraz iść do niej.

Jan spojrzał na mnie, blady był jak chusta i szepnął ze strachem:

— Czemu uciekłem? A wiesz panna, kto tam na kanapie siedział?

— Bo ja już wiem, co się tu dzieje? Mnie się widziało, że to panicz.

— Djabła tam panicz! To był nieboszczyk pan, panicz do niego bardzo podobny, więc tak się pannie wydało. Siedzi on tam jeszcze?

Tak byłam przerażona, że słowa nie mogłam wymówić; potrząsłam tylko głową, że już nieboszczyka nie ma w pokoju. Jan poszedł do pani. Ja zaś taki miałam ciągle strach, że bałam się krokiem ruszyć z pokoju, od ludzi, jak było ciemno. Pani, widząc to, użaliła się nademną, więc wyrobiła mi miejsce u swojej siostry i zwolniła mnie ze służby. W tydzień później już mnie nie było w S."

Druga powiastka o pokutujących duchach jest następująca:

„Służyłem wtedy jako chłopak do kredensu u hrabiostwa C. we wsi G. Pałac był tam wielki i stary, z boku niedaleko niego sterczała murowana, wysoka wieża, pod którą był przejazd, a którą nazywano „bramą";" po obu stronach wjazdu były kuchnie i schowanie; wszyscy zaś mówili, że „pod bramą" i w pałacu pokutuje. Pewnego, czerwcowego wieczora, już po zachodzie słońca, ale na dworze dopiero szarzało, nakrywszy stół do kolacyi, szedłem po nią pod bramę; ledwiem tam doszedł, kiedy widzę, jedzie czarny powóz, zaprzężony czwórką karych koni i okrążywszy wielki trawnik, wali prosto przed pałac.

— A kogóż tak późno djabli niosą! — pomyślałem sobie i co tchu pędzę do pałacu, aby frontowe drzwi otworzyć, które były zawsze zamknięte.

Wskoczyłem bocznemi drzwiami, przeleciałem kredens, salę i salon, gdzie państwo siedzieli zebrani, wpadłem do sieni i drzwi otwarłem duchem, bom był pewien, że już tam goście pode drzwiami stoją; a tu ani żywego ducha, ani pojazdu, ani koni.

— Gdzież się u licha podzieli? — zawołałem i schodzę ze wschodów, oglądam się wokoło po całym dziedzińcu, patrzę na ziemię, ale choć było po deszczu, nie znać świeżych kolei, ani śladu kopyt końskich. Wtem przypomniało mi się, co mi pan kamerdyner opowiadał, że co rok, w czerwcu o zmroku, zajeżdża przed pałac powóz, czwórką karych koni zaprzężony i nagle znika z oczu. Zimno mi się zrobiło, zamknąłem pospiesznie drzwi i wracałem przez salon do kredensu, gdy pan hrabia mnie spytał:

— Gdzież to i po co biegłeś tak prędko?

— Przechodząc pod bramą, widziałem czarną karetę, zaprzężoną w cztery kare konie, zajeżdżającą przed pałac — odpowiedziałem — ale nikt nie przyjechał, bo przed pałacem nie ma powozu i nikogo też nie widać.

Państwo ino spojrzeli po sobie, lecz nic nie mówili, snać nie pierwszy raz słyszeli o tej zajeżdżającej czarnej karecie".

Takie to i tem podobne powiastki opowiada sobie

---

I wracam do Pani,
Oznajmiam ze łzami,
Na klęczkach, że: wolę bliźnięta...
„Więc niech ci się stanie
Na upamiętanie,
Byś święcić umiała Me święta!"...

Gdy rzekła te słowa,
Zniknęła Królowa!
Jam w strachu me szaty rozdarła...
A gdy oczy krwawe
Zawrócę na trawę:
Dwa węże otwarły swe gardła...

Ach, niebios Królowo
Przemień Twoje słowo!
Już wolę przesietnieć rok cały...
Tak wołam — a dziatki
U nieszczęsnej matki
Na piersiach już były i ssały.

Więc tutaj przychodzę:
Modlitwą ból słodzę
I czekam pokutnej rocznicy —
A niebios Królowa
Według Swego słowa
Przebaczy nieszczęsnej grzesznicy...

I wielka moc ludu,
Dla wiary, dla cudu
W rocznicę się zeszla w klasztorze:
I już od świtania
Słucha: Mszy, kazania
W bojaźni, ze łzami, w pokorze.

Organy wspaniale
Ku Bożej brzmią chwale,
Aż dusza ku niebu się wznosi:
Gdy oto w tej chwili
W tłum ludzie się zbili,
A jęk ich u bramy „cud" głosi.

lud, wierząc mocno w ich prawdziwość. Lecz duchy pokazują się niby nie tylko, żeby pokutować, prosić o ratunek, lub straszyć, ale często także, aby swoje wyjście z ciała zwiastować, albo komu coś przepowiedzieć. Utrzymuje lud też, że dopóki ciało nie jest pochowane, dusza krąży około niego, a kiedy je wiozą na cmentarz, to koń po prawej stronie zawsze się stracha, gdyż dusza z prawej strony wozu idzie. Dalej wierzą, że w dzień zaduszny wszystkie dusze, których ciała spoczywają na parafialnym cmentarzu, zbierają się w kościele, gdzie o dwunastej w nocy zmarły ksiądz odprawia Mszę św., na której są wszystkie dusze.

(*C. d. n.*)

# O pismach zakazanych.

(Ciąg dalszy).

b) *Dzwon*, *Wieniec* i *Pszczółka*.

I.

Czytamy w Biblii, że wielka szczęśliwość wzbiła niektórych aniołów w pychę: podnieśli bunt przeciw Stwórcy swemu i zostali strąceni z nieba do piekła. Z pychy, jak widzimy, urodził się szatan. Ale nie on jeden. Z pychy powstała *schyzma*, z pychy urósł *Luter*, *Kalwin* i wszyscy heretycy, ile ich tylko było na świecie. Pycha zadała najwięcej ran Chrystusowi Panu i Jego Kościołowi św., pycha zgubiła wiele a wiele ludzi i narodów. *Obmierzła jest pycha przed Bogiem* — mówi Pismo święte — *bo jest początkiem grzechu każdego.*

Pycha też sprawiła, że nieszczęsny X. Stojałowski z najwyższego stanowiska, jakie zajmuje w narodzie ksiądz, piastun Boży, stoczył się w najniższy dół, bo pomiędzy obłudników, potwarców i buntowników przeciw Kościołowi.

Obsypał go Bóg wieloma talentami i kierował tak jego losem, że został księdzem w tym zakonie, który od samego Jezusa ma swoje Imię, a jest w armii Chrystusowej niejako tym batalionem, co w każdej wojnie przeciw wrogom Chrystusa pierwszy idzie w ogień. Posiadać wiele talentów i być żołnierzem w takiem wojsku Chrystusowem, to wielka łaska Boża i wielkie szczęście na ziemi. Ale tą wielką łaską Bożą i tem wielkiem szczęściem X. Stojałowski wzgardził, nie z koniecznej jakiejś potrzeby, co się zdarzyć może, lecz wyłącznie z pychy, jak to sam opowiedział zeszłego roku w swoim *Dzwonie*. Wydawało mu się, że przełożeni nie mają tego rozumu, co on; że wszystko, co robią, robią źle: nie chciał ich słuchać, ani im ulegać. Skończyło się na tem, że przeszedł na świeckiego księdza i zakon opuścił.

Po opuszczeniu zakonu osiedlił się we Lwowie i chwilowo ukrył niespokojną swoją naturę, szukając środków do życia. We Lwowie wydawał wtedy prof. Pieniążek, syn szlachcica z dyecezyi tarnowskiej, dwa pisma dla ludu: *Wieniec* i *Pszczółkę*. Los zrządził, że prof. Pieniążek otrzymał posadę w Stryju, gdzie nie było podówczas drukarni, z tego skorzystał X. Stojałowski i rzeczone gazetki od niego nabył. Nie jest zatem X. Stojałowski założycielem tych pisemek, choć się ich założycielem głosi. Kłamstwo to, jak wiele innych i gorszych, drukuje on obok słów Bożych i wizerunków Bożych na tych pisemkach, ale chyba na znak, że w nich Wiara jest pozorem i obłudą, a treścią kłamstwo i zła wola.

---

Przed bramą, gdzie klęczy
Stu dziadów i jęczy,
Niewiasta na klęczkach wzdychała;
Choć dzwon Sumę głosił,
Do świątyni prosił,
Lecz ona u bramy została.

I owa grzesznica,
Sławna pokutnica,
Wśród tłumu upadła, zemdlała —
A węże, jej dziatki,
Puściły pierś matki
I same odeszły od ciała...

Po odbytej Sumie
Ksiądz stanął w tym tłumie
I prawił: „*Święć święto, niedzielę,*
*Święta Matki Boskiej,*
*Tej Królowej Polskiej*
*Mój ludu! w tym uczcij kościele!*“

W rok potem u bramy,
Gdzie dziady i kramy,
Stał pomnik wsadzony do muru:
„Niewiasta ze łzami
„Na piersiach z wężami
„Dla cudu: wykuta z marmuru.

Opowieść tę całą
Dziad pieśnią niemałą
W każdziutką rocznicę ogłasza:
I ku czci Maryi
Przy tej okazyi
W świątynię pobożnych zaprasza

Ale pisma te odrazu w jego rękach tak złemi się nie stały i stać nie mogły, bo redaktor z nich samych żyć nie myślał: pragnął na razie dobrego probostwa i celu tego rzeczywiście dopiął. Wiadomo dobrze, ile trzeba zaznać czasem trudu i niedoli, nim z wikarego zostanie się proboszczem. X. Stojałowski bez tego wszystkiego, w młodym stosunkowo wieku, bez szczególniejszych jakichś zasług otrzymał probostwo i to takie, że, jak sam niejednokrotnie przyznał, niosło mu rocznie siedm tysięcy złr. dochodu. Kto zważy, że *Wieniec* i *Pszczółkę* wydawał X. Stojałowski od r. 1875, a probostwo otrzymał r. 1881, a więc po sześciu latach wydawania, ten odrazu widzi, choćby nie miał innych dowodów, że kłamliwie ten człowiek twierdzi, jakoby władze duchowne i świeckie dlatego powzięły ku niemu złość, że się zajął ludem i jego oświatą. To owszem musiało być jedyną przyczyną, dla której tak piękne dostał probostwo, bo innych przyczyn dopatrzeć się trudno.

Być proboszczem przy takich dochodach, mieć zdrowie, naukę i miłość do ludu — czyż to znowu nie wielkie szczęście i nie łaska Boża? Ta łaska Boża głośno teraz zapewne do niego mówiła: „Głosiłeś przed światem, że lud miłujesz i chcesz dla niego pracować, a brakuje ci tylko środków: oto widzisz, masz teraz wszystko, więc pracuj!“ Cóż z tego, kiedy w nim rzetelnej miłości do ludu nie było, a pycha kazała mu i tą łaską Bożą pogardzić! Wróciła dawna, przez kilka lat pilnie przed nowymi przełożonymi ukrywana zarozumiałość i lekkomyślność, tylko już nie sama, lecz według słów Pisma św. z siedmioma innemi grzechami. Na nic się zdały uwagi serdeczne znajomych, przyjaciół i dalszych osób, nic nie pomogły prośby, upomnienia i groźby Arcybiskupa. Gdzieby też X. Stojałowski chciał kogo słuchać, albo mu ulegać, kiedy on ze wszystkich ludzi najmędrszy i najlepszy! To, co o jego złem życiu mówią, o jego zaniedbywaniu albo nienależytem spełnianiu obowiązków kapłańskich, o wydawaniu pism w duchu niezgodnym z prawdą i zasadami Kościoła, to wszystko u niego kłamstwo: ja wam pokażę, co ja jestem, niech tylko zostanę posłem i chłopów za sobą pociągnę: zadrży wtedy przedemną nie tyko Namiestnik, ale nawet sam Arcybiskup!

Pyszni aniołowie również mówili sobie, że tron swój wyniosą nad gwiazdy, tymczasem miarka cierpliwości Bożej się przebrała i ci, co sięgali wysoko, upadli nizko.

Zupełnie to samo stało się i z X. Stojałowskim. Chłopów tak łatwo nie otumanił, jak sobie myślał, posłem nie został, a skargi wniesione do Konsystorza i do sądu zmusiły władze duchowne i świeckie do wystąpienia przeciw lekkomyślnemu a pyszałkowatemu człowiekowi.

Opisywać tego wszystkiego nie będziemy. Kto ciekawy, jakim X. Stojałowski był proboszczem i człowiekiem, znajdzie to w 27 i 28 numerze *Krakusa* z zeszłego roku. Streścimy to tylko w kilku słowach.

Po przeprowadzeniu dochodzenia przez władze duchowne okazało się, że sromotniejszym księdzem i proboszczem trudno być, jak nim był X. Stojałowski Wyrokiem Konsystorza Arcybiskupiego został też pozbawiony prawa spełniania jakichkolwiek funkcyj kapłańskich. Przed sąd zaś dostał się X. Stojałowski równocześnie za lekkomyślnie zaciągnięte długi i sprzeniewierzenie pieniędzy, zebranych od włościan pod pozorem pielgrzymki do Ziemi świętej i na sprawienie lampy do Grobu św. Za to skazał go sąd na 3 miesiące więzienia. Jakie życie X. proboszcz prowadził, dość powiedzieć, że w niespełna 8 latach zrobił długu 23 tysiące, choć z samego probostwa wziął przez ten czas najmniej 49 tysięcy złr. Roztrwonić w niespełna ośmiu latach najmniej 72 tysiące złr., to trzeba być zuchem i to niezwykłej miary.

Przeciw obydwu wyrokom wniósł X. Stojałowski zażalenie do Rzymu i do Wiednia, ale bez skutku. Stolicy św. wyrok Arcybiskupa zatwierdziła i pozbawiła X. Stojałowskiego probostwa, sąd kasacyjny wiedeński potwierdził wyrok sądu lwowskiego. Trzeba było teraz więzienie odsiedzieć i odpokutować za krzywdę ludzką (bo pieniędzy pożyczonych nikt odebrać nie mógł); trzeba było odbyć także pokutę duchowną za zgorszenia i grzechy, pójść potem na wikarego i przekonać się, jaką to pracą, jaką nieraz ciężką dolą dosługują się inni księża nawet takich probostw, gdzie trudu i trosk wiele, ale tysiączek do śmierci tak samo nie widzą, jak ich parafianie. Pokutę odbył, gdyż bez tego nie mógł Mszy św. odprawiać, spowiadać czyli spełniać czynności kapłańskich, a to mu było potrzebne; więzienie odsiedział, bo musiał; ale zaznać doli wikarego, ulegać władzy kościelnej — o tem pycha nie pozwoliła mu ani pomyśleć. Przeniósł się z dyecezyi lwowskiej aż do Cieszyna na Szląsk i tu zamieszkał.

Z tego wszystkiego widać jasno, za co X. Stojałowski został wywyższony, a za co poniżony. Zajmowanie się ludem i jego oświatą dało mu piękne probostwo, a nawet godność prałata, o czem zapomnieliśmy wyżej powiedzieć; pycha zaś i z nią połączone występki pozbawiły go probostwa, honoru i zaprowadziły do więzienia. To prawda niezbita, bo stwierdzona nie tylko wyrokami świeckich urzędów, ale także władz duchownych, przedewszystkiem wyrokiem Stolicy św., która dla nas katolików jest najwyższą władzą w rzeczach wiary i obyczajów i której też bezwzględnie ufać musimy.

Mówić o przeszłości X. Stojałowskiego, wywłóczyć na jaw jego zdrożności, to rzecz bardzo bolesna dla katolika i nie tykalibyśmy też tego, gdyby nie ohydne kłamstwo X. Stojałowskiego, jakoby probostwo stracił i do więzienia się dostał za to, że się ludem zajmował i jego oświatą. To kłamstwo wierutne musieliśmy ode

przeć, bo ono uchybia w wysokim stopniu Stolicy św. w Rzymie i podkopuje Jej powagę. Wprawdzie każdy uczciwy człowiek, zwłaszcza katolik, woli wierzyć Biskupom i Stolicy św., aniżeli takiemu pyszałkowi, ale może się dać uwieść, nie wiedząc o tem wszystkiem. To przyczyna, żeśmy choć kilka słów o przeszłości X. Stojałowskiego wypowiedzieć musieli.

*(C. d. n.)*

## Nieco o chowie drobiu.

(Ciąg dalszy).

### Żywienie kur.

Żywność roślinna, jak ziarna zbóż i ziół, ziemniaki gotowane, liście różnych roślin, trawa, sałata, kapusta, jarmuż itp., jest najzdrowszą i najwięcej odpowiednią karmą dla kur. Obok tego nie gardzą kury i żywnością mięsną, jak robakami, chrabąszczami, poczwarkami, gąsienicami, odpadkami mięsnemi itp., a praktyka wykazała, że na takiej mieszanej żywności, mięsnej i roślinnej, mają się kury bardzo dobrze, niosą się lepiej i mają jaja duże o wielkiem żółtku.

Mało ma się kłopotu z wyżywieniem kur, gdy jest ich niewiele i gdy mogą chodzić swobodnie po dziedzińcu, oborze, obok stodół itp., gdyż wówczas prawie same o siebie się starają, a za skromny, codzienny dodatek pośladu lub jakiego ziarna sowicie zniesionemi jajami wynagradzają. Zupełnie inaczej jest w zimie, gdy ziemia zamarzła, a śnieg przykrył ją jakby białym kożuchem, wówczas biedna kura nic dla siebie z pod śniegu nie wygrzebie i zginęłaby, gdyby nie opieka troskliwego gospodarza lub gospodyni. To samo dzieje się w tych gospodarstwach, gdzie drobiu hodują więcej i gdzie trzymają go w osobnych na ten cel przeznaczonych ogrodzeniach, tam trzeba je koniecznie latem i zimą dostatnio żywić.

Powszechnie żywią kury pośladem z różnych zbóż: jęczmieniem, kukurydzą, owsem, prosem itp. Najpraktyczniej jest żywić kury dobrze namoczonym i napęczniałym jęczmieniem lub kukurydzą. Takie moczone ziarno nie tylko wpływa dobrze na zdrowie kur, ale zaoszczędza się przytem znaczną część żywności. Doświadczenia, przeprowadzone we Francyi, wykazały, że żywiąc kury jęczmieniem lub kukurydzą moczoną i napęczniałą oszczędza się więcej jak $^1/_3$ pokarmu i tak: gdyby jęczmienia suchego potrzeba było do wyżywienia pewnej ilości kur 6 litrów, to tak samo dobrze wyżywi się te kury czterema litrami po namoczeniu. Gdy kury znajdują się w zamkniętem miejscu, gdzie trawy brak, którąby mogły skubać dowolnie, wówczas należy im koniecznie podawać — dla zdrowia — kawałki darniny ze świeżą trawą, liście kapusty, sałaty, jarmużu i t. p. Również i w zimie, tak kurom swobodnie chodzącym jak i zamkniętym, dobrze jest obok innego pokarmu podawać pokarm zielony, a w braku świeżych liści należy im rzucać, kawałki marchwi, łupy ziemniaków, jabłek, a nawet kwaśną kapustę, co bardzo korzystnie wpływa na ich zdrowie i pobudza do szybszego i obfitszego niesienia jaj.

O pokarmie mięsnym również nie należy zapominać, gdyż w braku takowego kury niosą się licho i łatwo ulegają chorobom. Kury swobodnie chodzące łatwo latem, znajdą dostateczną ilość owadów, gąsienic itp., inna rzecz z kurami zamkniętemi w ciasnem ogrodzeniu lub w zimie.

Za granicą, a szczególnie we Francyi, podają kurom tak zimą i latem drobno siekane mięso końskie, odpadki z rzeźni, a nawet mięso zwierząt padłych na choroby niezaraźliwe. Prócz tego w lecie zakładają robaczarnie, gdzie wylęga się nieprzeliczone mnóstwo robaków i ich poczwarek.

Podobnie i my powinniśmy czynić. O odpadk mięsne z kuchni, rzeźni, o mięso z bydląt dobitych lub padłych na choroby niezaraźliwe nie tak zbyt trudno. Należy tylko przytem dbać, by mięso owe było świeże, drobno siekane i podawać je kurom w niewielkiej ilości. Prócz tego od wczesnej wiosny do późnej jesieni należy zakładać robaczarnie, zbierać chrabąszcze, różne gąsienice itp., a w ten sposób kury będą zdrowe, lepiej się będą niosły, a zaoszczędzi się znaczną ilość drogiego ziarna.

Z uwag, wyżej podanych, widzimy, że przemyślny, nieleniwy gospodarz może znaczniejszą nawet liczbę kur wyżywić tanio, a mimo tego odpowiednio ich naturze zapamiętać tylko należy, że jak bydło źle żywione nie da pożytku, tak i kura źle żywiona mało niesie jaj i przysparza gospodarzowi tylko kłopotów, nie dając żadnych zysków. Również i zanadto nie należy dawać kurom pokarmu, szczególnie tym, które niosą jaja, bo łatwo zapasają się i przestają się nieść.

*(C. d. n.)*

## O Sejmie tegorocznym.

Sejm tegoroczny zapisał się głęboko w pamięci kraju naszego, a to z powodu kilku ważnych uchwał.

Najpierw to z pociechą należy zapisać, że przez mądrą gospodarkę krajową budżet krajowy doszedł do równowagi i Sejm mógł uchwalić zniżenie dodatków krajowych o 3 centy na reńskim.

Drugą ważną sprawą to uchwała o ciężarach szkolnych, powzięta, jak już wiemy, na wniosek hr. Stanisława *Badeniego*, uchwała dla włościan ogromnego znaczenia.

Trzecia ważna rzecz to wniosek p. Adama *Jędrze-*

*jowicza* i jego towarzyszy w sprawie konkurencyi kościelnej. Z powodu tego wniosku powzięta uchwała Sejmu da silne poparcie posłom w Radzie państwa do ponownych starań o zmianę tej wadliwej ustawy.

Idą dalej uchwały ważne w sprawie pomocy i ulg podatkowych dla dotkniętych w tym roku klęskami elementarnemi. Minister finansów, jak już wiemy, zawiadomił p. Namiestnika drogą telegraficzną, że sprawę ulg podatkowych już załatwił podług wniosków poprzednio już mu przedłożonych przez p. Namiestnika.

Mamy dalej wezwanie do rządu celem szybszego prowadzenia regulacyi rzek naszych; wezwanie do Wydziału krajowego, żeby opracował ustawę, któraby uwalniała od przymusu *legalizacyjnego* dokumentów, opiewających na kwotę do 50 złr.; idzie dalej sprawa sprzedaży soli warzonki, ustanowienie osobnego biura przy Wydziale krajowym, które ma lustrować gospodarkę gmin; są dalej uchwały w sprawie budowy nowych kolei żelaznych, w sprawie rolnictwa, handlu i przemysłu. Z powodu zamknięcia sesyi niektórych spraw jakkolwiek ważnych nie można było załatwić, inne zaś przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedstawienia wniosków na najbliższej sesyi. Do pierwszych należy ustawa łowiecka, do drugich drogowa. Najpilniejszą ze spraw niezałatwionych jest niewątpliwie ustawa drogowa, bo wadliwość jej jest już przez wszystkich uznana. Mamy nadzieję, że Wydział krajowy, któremu polecono na podstawie dat statystycznych i zebranych doświadczeń opracować wnioski, spełni swoje zadanie, a Sejm na najbliższej sesyi dotychczasową ustawę zmieni na lepszą. Zgody tylko więcej, ufności i miłości wzajemnej, a wszystko będzie dobrze. Objawiona ze strony szlachty życzliwość dla włościan zwłaszcza przez uchwałę w sprawie ciężarów szkolnych powinna i włościan skłonić do wzajemnej życzliwości. Obłudnikami są ci, co jak *Przyjaciel ludu* żądają połączenia obszarów dworskich z gminami w jedną całość, a równocześnie wzniecają nienawiść do dworów. Przecież bez wzajemnej ufności nie można o połączeniu nawet marzyć. Nie o połączenie też *Przyjacielowi* chodzi, tylko o nienawiść jednych do drugich, bo o to chodzi każdemu socyaliście.

---

# Z Rady państwa.

---

Jak już wiemy, zebrała się Rada państwa dnia 22 lutego. Dzień przedtem prezes ministrów *Windischgraetz* (czyta się Windiszgrec) wezwał przywódców wszystkich stronnictw na naradę, na której ułożono program pracy parlamentarnej aż do Wielkanocy t. j. mniej więcej do 16 marca, bo tego dnia ma być Rada państwa odroczona z powodu Świąt. Jakie sprawy weszły do programu pracy dla obecnej sesyi, dowiemy się, kiedy zaczną wchodzić pod obrady. Posiedzeń w pełnej Izbie odbyło się dotąd dwa. (*Krakus* pisze to dnia 26 lutego). Na pierwszem załatwiono kilka petycyj (próśb), na drugiem wniósł Minister skarbu trzy projekty w sprawie zmniejszenia długu państwowego przez odpowiednie, częściowe spłaty. Posiedzeń ogólnych nie będzie wiele, gdyż posłowie muszą wpierw opracować wszystko w komisyach. Komisya budżetowa musi się najbardziej spieszyć i odbyła też już kilka posiedzeń. Na jednem z nich hr. *Piniński* domagał się, ażeby rząd jak najrychlej wniósł projekt ustawy, mocą której nastąpiłyby dalsze, znaczne ulgi przy należytościach intabulacyjnych dla włościan, a wreszcie ażeby albo ograniczono loteryę liczbową, albo zniesiono, bo ona się przyczynia do ubożenia ludności. Obydwa to wnioski hr. *Pinińskiego* komisya budżetowa przyjęła. Na sobotniem posiedzeniu komisyi budżetowej podał Minister *Plener* pocieszającą wiadomość, że przygotowuje się projekt ustawy względem rewizyi katastru podatku gruntowego i przedłożony będzie Radzie państwa jeszcze na bieżącej sesyi. Co się zaś tyczy reformy podatkowej, oświadczył minister, że dotyczący projekt może być wypracowany dopiero na sesyę jesienną.

Posłowie polscy czyli tak zwane Koło polskie odbyło naradę w niedzielę i zastanawiało się głównie nad dostarczeniem włościanom soli dla bydła po zniżonych cenach a bez uciążliwych formalności i kosztów, bo według ustawy rząd ma rozprzedać corocznie właścicielom bydła w Galicyi 127 tysięcy cetnarów soli, a włościanie mało z tego korzystają. Minister dla Galicyi JE. p. *Jaworski* wziął tę sprawę do załatwienia. Oby tylko załatwił ją jak najprędzej!

---

# Wiadomości polityczne.

---

**Z kraju i Monarchii.** Duchowieństwo dyecezyi tarnowskiej uradowane, jak cały kraj, wysokiem odznaczeniem JE. X. Biskupa Łobosa przez Najjaśniejszego Pana składa teraz swemu Arcypasterzowi uroczyste, pisemne powinszowania. JE. X. Biskup Łobos złożył przed kilku dniami jako tajny radca przysięgę w ręce Najjaśniejszego Pana. P. Namiestnik hr. *Badeni* przebywa obecnie w Wiedniu, był na posłuchaniu u Najjaśniejszego Pana. W sobotę dał ne jego cześć obiad minister Madeyski. Na tym obiedzie byli także i inni ministrowie i kilku posłów. W Sejmie *węgierskim* toczy się obecnie walka o śluby cywilne. Nieprzychylni Kościołowi katolickiemu ministrowie starają się całą siłą tę bezbożną ustawę przeprowadzić. Jak się to skończy, to jeszcze nie wiadomo, bo w Sejmie omal że nie mają większości wrogowie Kościoła. Proces przeciw młodo-

czeskim *Omladincom* w Pradze już się skończył. Z 76 oskarżonych uwolniono tylko dwóch, resztę skazano na różne kary od 6 tygodniowego aresztu aż do 8 lat ciężkiego więzienia. Skazanym udowodniono zdradę główną (t. j. Monarchii), obrazę Majestatu (t. j. Domu cesarskiego), naruszenie spokoju publicznego, obrazę religii, należenie do tajnych stowarzyszeń. W toku rozpraw pokazało się, że ci *Omladincy* mieli stosunki i w naszym kraju z jakimiś osobami we Lwowie i w Krakowie, najpewniej z sojusznikami tych pism, których czytać i prenumerować zabronili Najprzewielebniejsi Biskupi nasi, bo pisma te ciągle wychwalały Młodoczechów, a potępiały naszych posłów, że w Wiedniu głosowali za stanem wyjątkowym w Pradze i okolicy.

**Francya.** W Paryżu panuje ogromny popłoch, bo nie ma prawie dnia, żeby rewolucyoniści nie podłożyli gdzie bomby i nie popełnili jakiejś zbrodni. Aresztowania ich trwają ciągle, ale co chwila pojawiają się nowi. Rząd francuski, który przez tyle lat był w rękach masonów i ich usłużników, który poniżył Kościół i pozbawił go praw mu przysługujących, który ze szkół wyrzucił krzyż i zniszczył wiarę pod pozorem wolności, który twierdził, że Kościół i ksiądz nie ma nic do polityki i państwa — zbiera teraz owoce swej niecnej pracy. Nie pozostanie mu wreszcie nic innego, jak prosić ten sponiewierany Kościół o pomoc.

**Anglia.** I tutaj grasują rewolucyoniści w zastraszający sposób. Z tego powodu naradzano się w parlamencie, czyby nie uchwalić prawa wydalania z kraju takich ptaszków, bo takiego prawa w Anglii nie ma, a posiadają je inne państwa. Wydalony rewolucyonista zmyka do Anglii i tym sposobem staje się Anglia a zwłaszcza jej największe miasto *Londyn* gniazdem wszelkich wichrzycieli.

**Hiszpania.** Usilnym staraniom władzy policyjnej w Barcelonie udało się wyśledzić całe gniazdo rewolucyonistów. Policya wpadła na trop 60 wichrzycieli, z których pewną część już schwytano i uwięziono.

**Prusy i Niemcy.** Cesarz Wilhelm oddał w tych dniach wizytę *Bizmarckowi* i na tem się skończyło. Ci, co się cieszyli, że Bismarck znowu wróci do władzy i będzie znowu gnębił Polaków a Kościół katolicki prześladował, pospuszczali już nosy. Sprawa traktatu handlowego między Niemcami a Rosyą jeszcze w parlamencie nie została załatwioną.

**Rosya.** W Warszawie ma być wybudowana bardzo wspaniała, schyzmatycka cerkiew. Na to rząd ofiarował grube sumy, ale to jeszcze nie wystarcza. Sami Moskale nie bardzo są przywiązani do swej schyzmy, bo niejeden czuje, ze to wiara błędna, więc i składki od nich nie płyną. Każdy zresztą Moskal widzi, że niepotrzebna ta cerkiew, bo w Warszawie jest ich już kilka i stoją pustkami. Nic mogąc nic od swoich wskórać, wydał rząd teraz odezwę do szlachty polskiej, żeby się składała. Do tych składek zmuszają urzędnicy moskiewscy i włościan naszych w Królestwie. Nasze kościoły znoszą albo ich nawet naprawiać nie pozwalają, a na cerkwie schyzmatyckie każą dawać składki. Serce musi chyba człowiekowi pękać z boleści, kiedy mu przyjdzie kłaść krwawy swój grosz na zagubę swej wiary.

**Włochy.** Ministrowie radzą nad tem, jakby wydźwignąć z biedy kraj, w którą wtrąciła go masońska ich gospodarka. Hr. Loderini, który cieszy się względami Ojca św., wydał właśnie książkę, w której wykazał tę niecną gospodarkę, a porównawszy dobrobyt, jakim cieszyły się Włochy, dopóki była zgoda z Papieżem, z dzisiejszą niedolą, wzywa rząd, żeby się upamiętał i krzywdy wyrządzone Ojcu św. i Kościołowi naprawił, bo inaczej szczęścia nie będzie.

**Ameryka.** W Brazylii rewolucya jeszcze nieukończona, więc krew leje się dalej. Bieda wielka musi tam być między naszymi braćmi, co się dali uwieść i do tej Brazylii powędrowali.

## Wiadomości i listy od Czytelników i Przyjaciół „Krakusa“.

**Zakliczyn nad Dunajcem.** Dnia 28, 31 stycznia, 1 i 2 lutego b. r. odbywały się w szkole w Zakliczynie nad Dunajcem przedstawienia „Jasełek“ według X. Franciszka Walczyńskiego. Na wszystkich przedstawieniach było dosyć osób, a najwięcej na ostatniem ludu ze wsi okolicznych. Śpiewem kierowała miejscowa nauczycielka p. Stanisława Schütz na pierwszych dwóch przedstawieniach, a na drugich dwóch organista p. Mietelski. Przed aktem I, II i III przygrywała muzyka szkolna kawałki światowe, a przed IV-ym kolędy. Pasterze, występujący w przedstawieniu „Jasełek“, byli poubierani po krakowsku, w białych sukmankach, których był łaskaw wypożyczyć bezinteresownie Przewiel. X. Kazimierz Siemaszko z Krakowa. Z pomocą bezinteresowną przybył także Przewiel. X. Młyniec, proboszcz z Siemiechowa, przez wypożyczenie fisharmonii, niezbędnie potrzebnej do śpiewu. Za staraniem miejscowego proboszcza Przewieł. X. Antoniego Ochmańskiego przy wstępie złożono datków dobrowolnych na ręce nauczycielki p. Wiktoryi Bernackiej kwotę 82 złr. 38 ct. Wydatki zaś wynosiły na urządzenie sceny, ubiory i t. p. urządzenia kwotę 56 złr. 91 ct. Czysty dochód 25 złr. 47 ct. przeznaczono na upłacenie długu za pobrane instrumenta muzyczne do założenia muzyki kościelnej i szkolnej. Wszystkim dobrodziejom, którzy w czemkolwiek przyczynili się do przedstawienia „Jasełek“, składa się na tem miejscu serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać!“ *T.*

**Porąbka Uszewska.** W dniu 2 lutego b. r. odbyło się w tutejszej gminie uroczyste otwarcie Czytelni ludowej, w którem wzięli udział Wielebni Księża miejsowi, p. nauczyciel z dziatwą szkolną, miejscowy urząd pocztowy i około 350 osób obojej płci z gmin Porąbki Uszewskiej, Dołów, Łoniów. Z tak licznego, pierwszego zgromadzenia się w Czytelni można wnioskować, że Czytelnia pomyślnie rozwijać się będzie Rozpożyczono też niemal wszystkie książki, znajdujące się w Czytelni. Zakładając tutejszą Czytelnię, nadesłał Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej 112 książek, za które w imieniu zgromadzonych w Czytelni składam serdeczne podziękowanie.

*J. Gucwa,* kierownik Czytelni ludowej.

---

# NOWINY.

— **Nagrody w książkach** dla wymienionych w 2 numerze *Krakusa* Czytelników zostały właśnie za *recepisem* wysłane. Nagrodę konkursową otrzymał także prócz tam wymienionych p. Szczepan Lis z Motycza Szlacheckiego. Nowy konkurs *Krakusowy* będzie niebawem ogłoszony.

— **Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej** zaprenumerował *Krakusa* na r. 1894 dla następujących Czytelni ludowych: 1) w Bieńczycach (p. Jan Ziemba), 2) w Liszkach (p. Stanisław Niedzielski) 3) w Kobylanach (p. Feliksa Bocheńska), 4) w Raciborowicach (p. Wojciech Miętka), 5) w Zabierzowie pod Krakowem (p. Andrzej Myszal), 6) w Łobzowie (p. Ludwik Kołodziejczyk), 7) w Krowodrzy (p. Piotr Żegiestowski), 8) w Czyżynach (p. Tadeusz Holcer), 9) w Olszanicy (p. Józef Orzechowski), 10) w Woli Rusieckiej (p. Julian Baczyński), 11) w Pleszowie (p. Karol Kozłowski), 12) w Jezierzanach (p. Tomasz Ryba), 13) w Modlnicy Wielkiej (X. Antoni Konopiński), 14) w Kaszowie (p. Wojciech Ślósarz). 15) w Dojazdowie (p. Maksymilian Korczowski), 16) w Zelkowie (p. Mikołaj Nowiński), 17) w Nisku (p. Stefan Pomiankowski, kand. not.), 18) w Tyrawie Wołoskiej (p. Stanisław Niedzielski), 19) w Dąbrówce Wisłockiej (p. Henryk Ptaszecki), 20) w Siemiechowie (X. Wojciech Młyniec), 21) w Bibicach (p. Józef Rogoziński), 22) w Bolechowicach (X. Józef Kania), 23) w Sobowie (p. Michał Wargala), 24) w Chełmie (p. Wojciech Hajduk), 25) w Hubenicach (p. Emilia Moszyńska), 26) w Kalwaryi Pacławskiej (X. Ambroży Trybalski), 27) w Nowem Mieście (p. Hieronim Święcki), 28) w Wojniczu (p. Ludwik Bittner), 29) w Cieniawie (p. Wanda Lelek), 30) w Żmigrodzie Nowym (X. Wojciech Wojtalik), 31) w Rzozowie (p. Jan Kurleto, 32) w Gnojniku pod Brzeskiem, 33) w Dąbiu (p. Stanisław Szarek), 34) w Porąbce Uszewskiej (p. Józef Gucwa), 35) w Bobrku (X. Stanisław Hanusiak), 36) w Babicach (p. Stanisław Laskowski), 37) w Pisarzowej (X. Franciszek Górski), 38) w Rakszawie (p. Jan Miller), 39) w Łące (p. Jan Tatkowski), 40) w Ołpinach (p. Adam Pikusa), 41) w Krzywem (p. Franciszek Łuszczki), 42) w Słobódce Górnej (p. Bartłomiej Nowakowski), 43) w Męcinie (p. Jan Salabura), 44) w Skrzydlnej (p. Maciej Chysz) 45) w Kamienicy (X. Franciszek Górski), 46) w Padolu (X. Antoni Wilczkiewicz), 47) w Dolnej Wsi (p. Józef Tyrala), 48) w Roczynach (p. Feliks Mroziński), 49) w Stróżach Wyżnych (X. Artur Jarmulski), 50) w Potoku (p. Józef Jedliński), 51) w Machowie (p. Wojciech Więczek), 52) w Modlniczce Małej (p. Jan Kozień). Imieniem własnem i obdarowanych Czytelni składa *Krakus* Towarzystwu oświaty ludowej serdeczne „Bóg zapłać!“

— **Z Tarnowa** piszą: O radości, jaką w dyecezyi tarnowskiej wywołało najwyższe odznaczenie Najprzewielebniejszego X. Biskupa naszego, niech zaświadczą następujące ofiary: X. kanonik z Grybowa Jaworski przysłał na restauracyę katedry 100 złr., X. szambelan papieski Pojkowski ofiarował 500 złr. do dyspozycyi JE. X. Biskupa na fundacyę pobożną, która ma nosić imię X. Biskupa. Nadesłano także prześliczne adresy gratulacyjne.

— **We Lwowie** zmarł w tych dniach zasłużony około kraju naszego dawny poseł sejmowy i członek Wydziału krajowego Oktaw Pietruski. Cześć jego pamięci!

— **Ołpiny** 16 lutego. Dnia 2 lutego otwarto uroczyście w Ołpinach Czytelnię ludową, założoną przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, za staraniem pani E. Rogawskiej. Otwarcie Czytelni zapowiedziano poprzednio z ambony, to też zebrała się tak wielka ilość uczestników z miejscowej inteligencyi i ludu, że obszerna sala szkolna nie zdołała wszystkich pomieścić. Uroczystość zagaił przemową X. kanonik Machowicz proboszcz tutejszy, zachęcając zgromadzonych do licznego korzystania z Czytelni, po której się spodziewa najlepszych skutków, tak względem umoralnienia, jak niemniej podniesienia dobrobytu tutejszej ludności. Następnie przedstawił p. A. Pikusa, kierownik Czytelni, zgromadzonym cel i zadanie Czytelni, poczem przemówił X. Szurek, przedstawiając zebranym korzyść z czytania książek i gazetek, traktujących o gospodarstwie i o ulepszonym sposobie uprawy roli. Nakoniec zachęciła p. Rogawska zgromadzonych do korzystania z Czytelni zaś pracujących w tejże do gorliwego zajęcia się jej rozwojem. Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej przysłało na założenie Czytelni 142 dziełek, zaś p. Rogawska darowała świeżo założonej Czytelni 80 dziełek Dobrodziejka ta, zajmująca się tak gorliwie Czytelnią zaprenumerowała dla niej cztery ludowe czasopisma.— W następną niedzielę było również zebranie bardzo liczne, a po stosownym odczycie rozebrano przeszło 70 dziełek. Żywe to zainteresowanie się Czytelnią, jak również szczera ochota do czytania, świadczą o jej pomyślnym rozwoju.

— **Uznanie dla posła.** Z Rzeszowa piszą: Jako piękny objaw zgodności zapatrywań naszego ludu wiejskiego ze swojem Duchowieństwem w tutejszym powiecie, posłużyć może następujący fakt: Oto dnia 19 lutego o godzinie 3-ej po południu zebrało się na dworcu kolejowym w Rzeszowie okoliczne Duchowieństwo z dziekanem na czele, niemniej najpoważniejsi okolicznych gmin włościanie w liczbie przeszło 100, celem urządzenia owacyi i złożenia podziękowania powracającemu ze Lwowa posłowi swemu p. Adamowi Jędrzejowiczowi za wniosek, na bieżącej sesyi sejmowej postawiony w sprawie konkurencyi kościelnej.

— **Wiec katolicki** odbędzie się w Poznaniu dnia

3, 4, 5 i 6 czerwca b. r. Komisarzem wiecu jest p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, prezesem zaś komitetu przygotowującego wiec jest radca zdrowia Dr Bolesław Wicherkiewicz.

— **Wiedeń** 27 lutego. Koło polskie wybrało na dzisiejszem posiedzeniu prezesem jednomyślnie Atanazego Benoego, zaś zastępcą prezesa Filipa Zaleskiego.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

*P. J. K. w M.* Dobrzeście słyszeli. Redaktor *Wieńca* i *Pszczółki* napada teraz rzeczywiście na posła Potoczka, włościanina od Nowego Sącza, i nazywa go obłudnikiem i zdrajcą stanu włościańskiego. Na tem skończyć się musiało. P. Potoczek ma teraz naukę, że ten źle wychodzi, kto się wdaje ze złymi ludźmi. *Nie jest ten przyjacielem włościaństwa, kto pracuje na zgubę Kościoła i państwa.* O tem powinien był p. Poczek dawno wiedzieć.

*P. J. F. w P.* Serdeczne pozdrowienia po starej znajomości. O dalsze nowiny bardzo *Krakus* prosi, a nadesłane idą do druku. Tymczasem „Bóg zapłać".

*P. W. Z. w Kw.* Pytał się pan żyda: „Żydzie! cobyś zrobił, jakbyś znalazł pieniądze w sobotę?" — „Co o tem mówić, proszę pana, kiedy dziś nie sobota i pieniędzy nie ma na drodze". Tak samo i on wam odpowiedział. W tej sprawie pisze *Krakus* list do X. Proboszcza. Serdeczne pozdrowienia!

## Ceny zboża
(z targu na Kleparzu).

Kraków 27 lutego.

Płacono: za pszenicę białą od 7 zlr. 50 ct. do 8 zlr. 10 ct., za czerwoną od 7 zlr. 40 ct. do 8 zlr. — ct., za żółtą od 7 zlr. 30 ct. do 8 zlr. — ct., za żyto od 6 zlr. 30 ct. do 6 zlr. 60 ct., za jęczmień browarny od 6 zlr. 25 ct. do 6 zlr. 75 ct., na kaszę od 5 zlr. 20 ct. do 5 zlr. 65 ct., za owies od 6 zlr. 30 ct. do 6 zlr. 90 ct., za rzepak od 12 zlr. 25 ct. do 13 zlr. — ct., za wykę od 7 zlr. 75 ct. do 8 zlr. 75 ct., za koniczynę czerwoną od 65 zlr. do 80 zlr., za białą od 65 zlr. do 80 zlr. — Wszystko za 100 kilogramów.

## Kalendarzyk tygodniowy.

| Dnia | Święta rzymskie | Wschód słońca god. | Wschód słońca min. | Zachód słońca god. | Zachód słońca min. |
|---|---|---|---|---|---|
| 4 | *Nied. 4 Środop.* Kazimierza król. p. | 6 | 16 | 5 | 24 |
| 5 | Pon. Fryderyka opata wyzn. | 6 | 14 | 5 | 26 |
| 6 | Wt. Kolety p. i Maryana b. | 6 | 11 | 5 | 28 |
| 7 | Śr. Tomasza z Akwinu wyzn. | 6 | 9 | 5 | 30 |
| 8 | Cz. Jana Bożego w. i Beaty. | 6 | 7 | 5 | 32 |
| 9 | Piąt. Franciszki Rzymianki wd. | 6 | 5 | 5 | 34 |
| 10 | Sob. 40 Męczenników. | 6 | 3 | 5 | 36 |



Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

*Ksiądz Wawrzyniec Oprzędek.*

*Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką".*

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego.